

Kuryer Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu marek 4, na wysłanych pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1893 Abteilung II. s. Nr. 50.) w innych krajach: cena pocztowa z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnego siedmio-linowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 24 lutego.

Z bieżącej chwili.

(Juliusz Ferry jako kandydat do godności prezesa senatu. — Rewolucja w Hawaj. — Z tajników rosyjskiej dyplomacji. — Rosya a Emir Buchara.)

Dymisja prezesa senatu, pana Leroyer, jest w tej chwili najważniejszym wypadkiem we Francji, zwłaszcza, że Juliusz Ferry, jeden z głoszących swego czasu, a od ośmiu lat, że tak powiemy, jeden z umarłych polityków, ma największe szanse objęcia po ustępującym wysokim stanowiska. Juliusz Ferry uchodził swego czasu za najrzeczniejszego męża stanu. W styczniu roku 1882 utworzył nowe ministerstwo oportunistyczne, które utrzymało się przy sterze przeszło trzy lata. Na wewnątrz wzmacnił on republikę, a na zewnątrz zainaugurował przyjaźniejszy stosunek do Niemiec. Ta jednakże okoliczność, połączone z klęską wojska francuzkiego w Tonkinie, spowodowała jego upadek w dniu 30 marca 1885 roku. Nazywano go od tego czasu szyderczym mianem „Niemca”, lub „Tonkinczyka”, a opinia publiczna zwróciła się przeciwko niemu z taką bezwzględnością, iż przy ostatnich ogólnych wyborach do Izby nie został wcale wybrany. Później nieco wybrano go do senatu. W końcu roku 1887, gdy w skutek upadku Grevego, rozpisanu wybory na prezydenta republiki, wystąpił jako kandydat oportunistów, lecz radykalowie zagrozili wzniesić rewolucję, jeśli się „Tonkinczyk” wybierze na naczelnika. Czy dzisiaj będzie miał więcej szczęścia? Czy odzyska swoje utracone wpływy? W Paryżu, gdzie od kilku miesięcy panuje charakterystyczna nerwowość, dają w ogólności potwierdzającą odpowiedź na powyższe zapytania. Ci sami ludzie, którzy przed miesiącem Kaźmierza Pariera, a przed dwoma tygodniami Cavaignaca, ogłosili już jako przyszłego prezydenta republiki, uważają teraz Ferrero za poważnego i niebezpiecznego współzawodnicę p. Carnota. Dzisiaj telegrafują z Paryża, że zwycięstwo Ferrero przy wyborach, przedsięwziętych onegdaj w tonie republikańskich grup senatu, wywołało wielkie wrzawienie w całym świecie politycznym. Radykalne dzienniki, namietnie uderzając na oportunistów, upatrują w wyborze Ferrero zwycięstwo reakcji i tryumf kolonialnych awanturników; organa elizejskiego pałacu uważają zwycięstwo Ferrero poniekąd za klęskę Carnota. Oportunisty trzymają zaś otwarcie. Wedle późniejszych depesz, w Paryżu panuje ogólne zdanie, że Ferrer w skutek wyboru na prezesa senatu, będzie bardzo poważnym konkurentem Carnota. Nawet po stronie przeciwników przynajmniej, że wybór Ferrero nie pozostanie bez wpływu na politykę obydwojch Iz, zwłaszcza, że Ribot był i jest jego zdeklarowanym przeciwnikiem.

Wedle ostatnich telegramów z Hawaj nie ulega najmniejszej wątpliwości, że całą „rewolucję” wzniesił tamtejszy poseł Stanów Zjednoczonych przy pomocy załogi amerykańskiego okrętu wojennego „Boston”, oraz że tylko mała część na Hawaj zamieszkałych cudzoziemców zgodziła się na obalenie rządu, podczas gdy większość aryjczyków wraz z tubylcami protestuje dotychczas przeciwko przewrotowi. Wedle tego przedstawienia rzeczy, miała klika, na której czele stoi niewątpliwie bogaty „król cukrowy”, neklemburczyk Kluis Spreckels i towarzysze jego, zrzućciła z tronu królową przy pomocy Stanów Zjednoczonych. „New York Herald” pisze wobec tego, co następuje:

„Wśród tych okoliczności będzie sprawa hawajska jeszcze bardziej zawiślana, zwłaszcza, że ta atęjszy poseł w imieniu Stanów Zjednoczonych ogłosił protektorat nad Hawaj i na gmachach rządowych kazał wywiesić amerykański sztandar. Ponieważ to postępowanie nie otrzymało sankcji od naszej administracji, przeto mniemano o nieprawnej rewolucji kilku cudzoziemców z amerykańskim posłem na czele wydaje się zupełnie uzasadnionem.”

Tak tedy szanowny prezydent wolnej republiki, oświadczył przed kilku dniami, że Stany Zjednoczone nie miały żadnego udziału w rewolucji hawajskiej, kłamał bezczelnie, aby do obrzymiej uni przyłączył kilka wysepki i to w sposób nie republikański, lecz barbarzyński. Gdyby to Rosya uczyniła, niktby się nie dziwił, byłoby to prostą rzeczą naturalną, ale największą republikę kompromitującą tak bezwzględnie, brutalnie i niesprawiedliwie postępowanie przed całym światem.

Bez przerwy trwa papierowa walka między Rosją a Bucharą. Nowy dodatek do zofijskiego dziennika „Swobody”, zawiera szereg dalszych depesz, zamienionych od roku 1887 do 1890 pomiędzy azjatyckim departamentem spraw zagranicznych, a rosyjskimi posłami i konsulami na Wschodzie. W tych depeszach stale rozważana jest kwestya usunięcia księcia Ferdynanda i Stambulowa coraz to innymi sposobami. Z początku organizowano powstanie i w tym celu przez Serbię wysyłano rosyjskich ochotników za pozwoleniem Risticza; potem postanowiono porwać księcia oraz jego ministrów i w tym celu dano spiskowcom 50 tysięcy na ręce Cankowa; wreszcie chcieli użyć dynamitu, gdy ksiądz przyjeżdża na inspekcję wojska do Ruszczuku. O tym wszystkim mówiono w depeszach całkiem otwarcie, tak, że nie ulega żadnej wątpliwości, iż bezpośredni udział brali: ambasador rosyjski w Carogrodzie No-

wików, szef błagotworytelnego komitetu, Ignatjew, postowie Chitrowo i Persiani, naczelnik azjatyckiego departamentu, szef głównego sztabu Obruczew i wiele innych urzędowych osobistości. Depesza z dnia 13 lipca 1889 roku, wysłana przez naczelnika azjatyckiego departamentu, zawiadamia posłów i konsulów, że car rozkazał ministrowi wojny, mieć w pogotowiu armię do obrony rosyjskich interesów w Bułgarii. Do tej tajnej korespondencji, widocznie bardzo ciekawej, jeszcze wrócimy, gdy przyszedł nam z Zofii oryginał publikacji. Teraz zaś notujemy, że emigranci bułgarscy wydali podpisaną przez Cankowa odezwę, wzywającą naród bułgarski do opozycji przeciw zmianie w konstytucyi i do powstania, które, zdaniem Cankowa, bardzo łatwo się uda.

Wedle doniesienia londyńskiego „Standard”, rząd rosyjski oświadczył emurowi, że państwo jego zabiera a w zamian za tron i koronę daje mu ryczałtowo 5 milionów rubli i 100 tysięcy rocznej pensyi, Jakkolwiek „Standard” jest poważnym piśmie wiadomości jego wydaje się jednak niedokładną.

Kiedy emir z czolobitnością przybył do cara, zaraz poczęto mówić, że on sam prosi, aby mu Rosya zabrała Bucharę i dała w zamian 5 milionów od razu i po 100 tysięcy rocznie. Przeciw tej propozycji powstała opinia publiczna w Rosyi. Znawcy stosunków środkowo-azjatyckich zaczęli dowodzić, że Rosya już ma Bucharę w swych rękach, ma tam swoje koleje, telegrafy, poczty, szkoły, kantory kupieckie, własną swą jurysdykcją wykonywaną przez jeneralego konsula, który rozporządza silnym oddziałem kozackim i brygadą konnej artylerii wreszcie, że jenerał gubernator turkiestański jeździ do Buchary ilekroć zechce, jakby do własnego powiatu. Skoro tedy tak, — mówili ci znawcy — po cóż Rosya ma płacić emurowi takie duże pieniądze i za torem Buchary drażnić sąsiadnie plemiona afgańskie, przeciw którym trzeba byłoby budować szereg fortów nad rzeką Amu-Daryą. Emir nie Rosyi nie szkodzi, on jest doskonałym wykonawcą jej woli, robi lepiej, niżby potrafił rosyjski urzędnik. Więc można mu dać pensyę, ale koniecznie trzeba zostawić.

Jest to bardzo trafne rozumowanie. Nadto zaś byłoby bardzo dziwne, gdyby Rosya, mogąc w każdej chwili usunąć emira bez żadnej trudności, bo jakeśmy rzekli, trzyma w jego stolicy wojsko, wzięła go niejako do niewoli wtedy, gdy on jako gość i wielbiciel przyjechał do cara. To byłaby niepotrzebna brutalność. Teraz emir bawi w Kijowie, gdzie jenerał gubernator hr. Ignatjew podejmuje go bardzo gościnnie i uroczysto. Czyżby tak fetowano człowieka, którego postanowiono gdzieś internować? Podobno emir, będący już mniej niż wasalem, bo jakby urzędnikiem rosyjskim, prosił cara o pozwolenie wyjazdu za granicę, mianowicie do Mekki, i niezawodnie car mu pozwolił, skoro teraz emir jest w Kijowie, kład przez Odessę prosta droga do Mekki.

Argumenta ministra oświecenia.

Ostatnie spotkanie parlamentarne między ks. dr. postem Jażdzewskim a ministrem oświecenia dr. Bossem, jeden z najzagorzalszych dzienników niemieckich liberalnego kierunku, nazwał „eine kleine Plänkelei”, małą utarczką. Nie widzieliśmy też, żeby szowinistyczna prasa niemiecka w ogóle, z odpowiedzi, którą dał p. minister na faktyczne, niezbite i bardzo umiarkowane wywody polskiego mówcy, wyciągała wnioski, daleko sięgające. Zdawałoby się poniekąd, że uważano ją, jako objaw, głównie taktyczny, któremu zbytniej wagi przypisywać nie można.

Dla tego i my zupełnie się nie przerażamy bismarckowskim tonem p. ministra, chociaż dalecy jesteśmy od wszelkich złudzeń. Sprawa nasza jest tak święta, czysta i jasna, że jej taka czy owaka mowa nie obali, jeżeli jej nie obalila groza Bismarcka i wszystkie wysiłki jego epigonów.

Ludzą się u nas tylko ci, którzy nie tylko się spodziewali, ale i żądają, żeby rząd czy minister stanął przed nami w szacie pokutnika i rzekł: „Polacy! krzywda wam się działa i dzieje, teraz postanawiamy krzywdę tę naprawić w całej pełni.” Kto rozumie politykę, takiej zmiany „systemu” się nie spodziewa ani się spodziewać może. Nam jako politykom realnym, wystarcza, że system bismarckowski, obliczony w założeniu na rozwój, sięgający do ostatecznych krańców jak najszybszej zgłady dla nas, poniekąd przynajmniej się zahamował i daje nam możność rozumnego przeciwdziałania najrozmaitszymi drogami.

Ze idee bismarckowskie trwają w całej pełni w głębi opinii szowinistycznej, że wybu-

chają raz poraz w deputacjach niemieckich, jeżdżących do Berlina, w zmowach działaczy, w artykułach dziennikarskich, a nawet w mowach ministrów, ani nas zadziwia, ani przestrasza. Po tyloletniej mustrze antypolskiej tylko cudotwórcza łaska Boża mogłaby szowinistycznego Szawła naprowadzić na drogę prawdy i uznania błędu. Nie naszą rzeczą jest przepisywać, jak, kiedy i na kogo jej promienie spadać mają.

Nam na dziś wystarcza niezachwiana ufnosć w niezbadane drogi Opatrzności, po których ona prowadzi nas i przeciwników naszych. Ufni w nią, zaniechać nie możemy pracy w pocie czoła, czy to na każdej innej, czy też na politycznej arenie, nie możemy zaniechać walki z przeciwnościami, które się piętrzą będą na każdym kroku, zazdroszcząc nam i najmniejszego powodzenia. Tak bywa we wszystkich usiłowaniach życia, a cóż dopiero w polityce, tym chaosie ludzkich namiętności.

Wracając do specjalnego objawu politycznej przeciwności, zaznaczmy musimy, że owszem w wystąpieniu pana ministra upatrujemy cechy pewnego zakłopotania o hasła niezużyte, a zatem żywotne, podniecające.

Głównym argumentem dr. Bossego była sprawa „uciśnionej niemieczyny”, którą ratować potrzeba przed nawałą „polskiej przewagi.” Argument taki można powtarzać, ale im częściej go się powtarzać będzie, tym więcej słabnąć musi jego powaga, bo notorycznie zbywa mu na wszelkiej podstawie realnej. Jedni będą mu przyklaskiwali, ale znajdują się drudzy, którzy go zbęda milczeniem, aż trzeci wzdrygną ramionami, że pominiemy niekonieczne parlamentarne wykrzykniki, które wygłaszanie argumentu tego użiż już budzić zaczyna u przeciętnego słuchacza nawet wśród naszych przeciwników. Niebawem dziwić się zaczęła ludźmi, że w obec całemu światu znanego położenia rzeczy, w ogóle argument tak przestarzałego kalibru, znajdując się może jeszcze w politycznym arsenale potężnego państwa.

Jest to argument niesympatyczny, bo mało-duszny.

Drugi argument to owa okrzyczana i także już nie nowa „dzika agitacja” polska.

Zdaje się przecież, że żyjemy w epoce „agitacji” w ogóle. Ież to agitacji mamy w obrębie rzeszy niemieckiej! Jest socjalistyczna, antysemitka, najświeższa agraryjna, jest postępową, narodowo-liberalną, konserwatywną itp. My w żadnej z tych agitacji, wstrząsających posadami państwa, czynnego nie bierzemy udziału, a przeciw przedstawiają nas jako najniebezpieczniejszych agitatorów, dla tego jedynie, że przyznając otwarcie i szczerze naszą przynależność do państwa, pełniąc wszystkie obowiązki jego obywateli, chcemy pozostać tem, czem nas Pan Bóg stworzył.

My unikamy właśnie wszelkich dzikich agitacji, zwalczamy je wedle sił naszych, przestrzegamy najściślej, żeby obrona nasza trzymała się zawsze w granicach prawa, które przecież politycznego życia nie zakazuje — i śmiało też twierdzić możemy, że to co nazywają agitacją polską, jest, mówiąc z niemiecka, „ein Waisenknabe” — wobec wszelkich innych agitacji w państwie niezakazanych, nie wyjmując oczywiście najdotkliwszej dla nas agitacji antypolskiej, która się cieszy nie tylko współudziałem wszystkich innych agitacji, lecz nieśtety i opieką sfer, które z powołania stać powinny zdala od agitacji. Jeżeli w nas razi kogokolwiek niechęć, niezadowolnienie, rozdrażnienie, to objawy te przypisać należy głównie owemu naciskowi ze strony agitacji antypolskiej, która nas nie tylko krzywdzi, ale obraża na każdym kroku, prowokuje, a zarazem podnieca.

Tysiączne możnaby na to przytoczyć przykłady. Wyjmiemy z pomiędzy nich jeden z najświeższych.

Przed wyborem w okręgu starogardzko-tczewsko-kościerskim odbywały się zebrania przedwyborcze. To przecież rzecz zupełnie z prawem zgodna i nie zasługująca na miano dzikiej agitacji. Prawo też nie zakazuje, żeby Polacy do siebie przemawiali po polsku na swych zebraniach. Innego zdania był pan burmistrz tczewski i zakazał Polakom mówić po polsku, choć

poprzednio używali oni języka swego w Starogardzie i Lubichowie, a nikt im tego nie zakazywał.

Jakiż był skutek zakazu burmistrza tczewskiego? Oto ten, że za kilka dni musiał zwołać na drugie zebranie, a kiedy na pierwsze przybyło 60 wyborców, na drugie stawiło się ich 600.

Może i to nazwie kto objawem dzikiej agitacji polskiej? W takim razie odpowiedzialność jednakże spada nie na „agitujących” Polaków, lecz na agitującego, antypolskiego burmistrza.

Tak mniej więcej jest z wszystkimi objawami „dzikiej” agitacji polskiej.

Zwalczaliśmy zawsze i zwalczać będziemy wszelkie objawy szowinizmu tak niemieckiego jak polskiego, ale skoro powołani do bezstronności sędziowie podniecać będą sami skrajne kierunki, jak się to stało w ostatniej mowie dr. Bossego, wtedy zamiast zbliżać, będziemy się oddalali od błęgiego stanu politycznego pokoju, bez którego narody i państwa ostać się nie mogą.

Pierwszy argument pana ministra nazwać musielibyśmy mało-duszny, drugiemu wielkoduszności przyznać nie możemy.

Mowy posłów naszych

wypowiedziane w sejmie pruskim w dniu 21 lutego r. b. przy obradach nad stanem kultury.

(Dokończenie.)

Jeżeli wolno mi jeszcze poruszyć stosunki szkoły przygotowawczej w gimnazjum Fryderyka Wilhelma w Poznaniu, to i tu pana ministra proszę winieniem, aby postarzał się o zarządzenie złemu. Mamy dwa gimnazja w Poznaniu, katolickie i protestanckie i symultanne gimnazjum realne. Dla obydwojch gimnazjów istnieje tylko jedna szkoła przygotowawcza, znajdująca się w gimnazjum ewangelickim. Do szkoły tej uczęszcza — tak byłe przynajmniej w roku zeszłym — 209 uczniów. Siły nauczycielskie przy tej szkole przygotowawczej dla obydwojch gimnazjów, katolickiego i ewangelickiego, składają się z 3 nauczycieli ewangelickich i jednego katolickiego, który pomiędzy innymi dzieciom katolickim udzielał także nauki religii. Ponieważ ta szkoła przygotowawcza opiera się o zakład protestancki, przeto uczniowie katolicy bywają częste pokrzywdzeni w swych prawach, mianowicie przy wyborze podrepczników. Nadto są lokale w gimnazjum Fryderyka Wilhelma, jak to może p. minister z autopsji potwierdził, bardzo szczupłe, a właśnie bardzo wadze dzieci szkoły przygotowawczej, w wieku lat 6—9, 10 pomieszczone są w pokojach, które latem najbardziej wystawione są na upał, przez co zdrowie ich narazem jest na niebezpieczeństwo.

W katolickim gimnazjum Maryi Magdaleny możnaby 3 pokoje dla uczniów szkoły przygotowawczej przeznaczyć, ale mimo wszelkich starań, by szkołę przygotowawczą urządzić także w gimnazjum Maryi Magdaleny, życzeniu temu administracja szkolna dotychczas zadość nie uczyniła.

(Słuchajcie! słuchajcie!)

Ward takich stosunków, jakie u nas obecnie panują, możemy się z wszelką słusnością uskarżać, że nie dba się u nas o praktyczne stosunki.

Poruszę tu jeszcze jedną, z stypendjami połączonej kwestyę. Zauważyłem już przedtem, że mamy katolickie fundusze z dawniejszych czasów, które służą mając katolickim uczniom. Tych stypendyj udziela się istotnie także uczniom katolickiego wyznania a także i niektórym Polakom. Ale istnieje rzekomo u nas — nie wiem, czy również w innych prowincjach — dla gimnazjów prowincyi poznańskiej przepis, na mocy którego gimnazjasta, pobierający stypendyum, ma zostać pozbawionym dobrodziejstwa zwolnienia od opłaty szkolnej. To u nas istniejące rozporządzenie stosują władze szkolne, jak mię z całą pewnością zapewniano, tylko do polskich uczniów, a nie do niemieckich.

(Słuchajcie! słuchajcie!)

Podczas gdy przy gimnazjach naszej prowincyi istnieje bardzo znaczna liczba niemieckich uczniów, zwolnionych od opłaty nauki szkolnej, to jeszcze prócz tego pobierają oni także i stypendya właśnie z tych funduszy, które przeznaczone są na zwolnienie żywiolu niemieckiego. A więc i tu światła i cienie nie zostają rozłożone w równej mierze; ztąd powstają wielkie niedogodności. Sprawa zaś tem jest gorsza, ponieważ właśnie owi uczniowie, którzy otrzymują stypendya z owych antypolskich funduszy, w sposób aż nadto jawny wychowywani i wprawiani bywają do tego — aby już w młodocianym wieku uwadniać podejrzanego rodzaju przeciwnieństwo do uczniów polskich i katolickich.

(Bardzo słusznie! na ławach polskich.)

Wszystko to wytwarza jak najgłówniejsze stosunki. Trzebaż tego rodzaju urządzeń unikać właśnie, aby nie burzyły pokojowego obcowania wyznań i narodowości.

M. P.! Zasadniczo staram się o to — aby

z tego miejsca nigdy nie zaczynać jakichś osobistości, z duszy jest mi to przeciwnie, jeżeli potem jestem do tego zmuszony. Dla tego też nie wymienia tu żadnych nazwisk. Ale muszę stwierdzić fakt, że tak między katolickimi nauczycielami, jak i w ogóle między katolicką ludnością wielką z tego powodu panuje niezadowolenie, iż nie mamy katolickiego prowincjonalnego radcy szkolnego. Wyższe nasze szkoły w W. Ks. Poznańskim podlegają nadzorowi ewangelickiego prowincjonalnego radcy szkolnego, który z powodu szorstkiego wystąpienia, z powodu czynności jako skwapliwy germanizator, a nawet i w religijnym kierunku jako człowiek nie zbyt przyjaznego usposobienia, odznaczający się przy zwalczaniu polskiego języka,

(słuchajcie! słuchajcie!) nie cieszy się u nas zbyt wielką sympatją. W prowincyi, w której przeciwnie w skrajny sposób występują naprzeciw sobie, a w której bardzo przeważa większość ludności jest katolicka, człowiek tego rodzaju nie znajduje się na właściwym dla siebie miejscu.

(Bardzo słusznie! na ławach polskich.) Dla tego jest to wprost błędem, jeżeli władza centralna państwa nie stara się o to, aby w Poznaniu pełnił funkcje urzędowe także i katolicki radca szkolny. A przecież dawniej zawsze tak było i sądzić, że dawniejsze stosunki w porównaniu z teraźniejszymi bynajmniej nie były gorsze. Sądzę, że w interesie zarządu spraw szkolnych a w ogóle także i w interesie rządu państwa można sobie jedynie tylko życzyć tego, aby pod tym względem zapobieżono złemu, abyśmy wreszcie dla gimnazjów naszych otrzymali katolickiego radcę szkolnego, który uczestniczyłby w egzaminach, a któremu będzie można powierzyć nadzór nad nauką udzielaną w gimnazjach. Tymczasowo ograniczyć się na powyższych uwagach, a p. ministrowi postawię, aby łaskawie uwzględnił zechciał moje uwagi i życzenia.

(Brawo! na ławach polskich.) W odpowiedzi na znane słowa ministra oświecenia dr. Bossego zabrał ponownie głos poseł nasz, ks. **Pralat dr. Jajdzewski**:

M. P. Chciałbym przebiec jeszcze p. ministrowi oświadczyć uwagę na to, że np. przy gimnazjum Marii Magdaleny w Poznaniu, które z pochodzenia swego jest gimnazjum katolickim, funguje 3 protestanckich a 4 katolickich nauczycieli, żyjących w małżeństwach mieszanych i wychowujących dzieci swe w religii protestanckiej, a więc 7 nauczycieli, co przecież donosiło ma znaczenie dla gimnazjum na wskroś katolickiego założenia. Niechże mi p. minister wymieni choć jedno ewangelickie gimnazjum w ojczyżnych mych stronach, w którymby istniały podobne stosunki; z pewnością nie zdoła go nazwać. Gimnazja w Wągrowcu i Ostrowie mają co prawda tylko katolickich nauczycieli, ale zwracam już i na to uwagę, że w Ostrowie dyrektor gimnazjum żyje w małżeństwie mieszanym, a dzieci wychowuje po ewangelicku. Czyż taki stan rzeczy winien być cierpiącym przy gimnazjum katolickiej fundacji?

Przyznaję, że liczby podane głównie czerpałem z „Germanii”, ale starałem się prócz tego o zasięgnięcia wiadomości ze źródeł, które uważam za pewne i zapewniam, że one są całkiem prawdziwe. Odwołałem się więc na nie i operowałem za pomocą tych liczb. Może zachodzą całkiem drobne niedokładności, ale oparte na nich przedstawienie sprawy w ogóle zupełnie jest poprawnym. Wysłanem ztąd wniosek, że lubo liczba ewangelickich i żydowskich uczniów znacznie jest większa, niż katolickich, to przecież błądzić w czemś musi metoda szkolna i zarząd szkół, skoro właśnie doprowadziły do takiej dysproporcji między liczbą ludności a liczbą młodzieży szkolnej. To prawda, że mamy bardzo znaczną liczbę urzędników, którzy należą wyłącznie prawie do wyznania protestanckiego. Sto i nas założyli kilka pułków wojska, mających bez wyjątku prawie ewangelickich oficerów i właśnie z tych sfer pochodzą liczni ewangelicy uczniowie w naszych gimnazjach. Ale przecież podpadającym jest to, że w porównaniu z dawniejszymi czasami liczba polskich i katolickich uczniów w gimnazjach do tego stopnia się zmniejszyła. Pochodzi to ze systemu szkolnego z trudności, jakie dzieci zwalczają musza, skoro nie mogą się rozwijać na podstawie ojczyźnego języka swego w pierwszych stadiach nauki. Powtarzam, że dopóki istnieje taka metoda, do czekamy się zapewne jeszcze większego umniejszenia liczby polskich uczniów, w skutek czego cofnie się rozwój oświaty naszej, a nad tem głęboko należałoby ubolewać.

A teraz jedna jeszcze uwaga, której zapomniałem dawniej uczynić. Już w komisji budżetowej zapytywałem p. komisarza rządowego Staudera, jak stoją rzeczy z rozporządzeniem, wydanem przez ministra Gosslera w r. 1886 lub 1887, a które w Izbie tutaj już raz poruszyłem. Na mocy rozporządzenia tego mieli polscy kandydaci wyższej kariery naukowej, pochodzący z naszych stron rodzinnych, być wykluczonymi od odbywania tamże roku próby — a o ile możności od przyjęcia do kolegiów nauczycielskich w okręgu poznańskim, bydgoskim i Prusach Zachodnich. Nakazano im więc, aby rok próby odbywali w innych prowincjach. Ale skoro mieszkańcom jakiejś prowincyi, w której się urodzili i wychowali, wyraźnie się zakazuje odbywać tam roku próby, natenczas dziwić się temu nie można, że umniejsza się liczba kandydatów wyższego stanu nauczycielskiego, pochodzących z polskiej ludności; nie można bowiem żądać od ludzi, w przeważnej części nie posiadających majątku, aby szukali umniejszenia w innych prowincjach, gdzie nikogo nie znają. W ten sposób zmniejszyła się od roku 1887 także liczba polskich kandydatów do stanu nauczycielskiego z naszej dzielnicy i sądzę, że koniecznym jest, aby p. minister oświecenia i w tym względzie postarał się o zmianę. Jak sądzę, nie ma żadnej zgody przyczyny do tego, aby współrodakom naszym we własnej ich rodzinnej dzielnicy stawiano w drodze tego rodzaju ograniczenia i przeszkody. Ponieważ zaś p. komisarz rządowy stwierdził, że odnośnie wyjątkowo rozporządzenie ma jeszcze siłę obowiązującą, przeto proszę pana ministra oświecenia, aby zechciał zmienić je jak najprędzej.

Mowa ks. Pralata dr. Jajdzewskiego,

wypowiedziana w sejmie pruskim w dniu 22 b. m. przy obradach nad etatem kultu.

M. P. Jestem ks. posłowi Dasbachowi wiele zobowiązany za to, że w znacznej części uzupełnił materiał, który przywiódłem tutaj wczoraj umyślnie z ograniczeniami. Odnośnie do gimnazjów mam przed sobą bardzo obszerny a przedewszystkiem bardzo w szczegółach wnikający materiał liczbowy; nie chciałem go przedkładać wczoraj z powodu późniejszej godziny, aby nie przedłużyć nadto dyskusyi. Stwierdzić atoli muszę, że liczby, które przytoczył dzisiaj dep. ks. Dasbach i liczby, które przywiódłem tu dzisiaj, są w ogóle dokładne, zbadane je bardzo starannie i sumiennie. Liczby te są podpadające. M. P. jeżeli w ogóle w jakimś państwie niektóre gimnazja pod względem fundacyi są przeznaczane dla jakiegoś wyznania, to podpada w naszych rodzinnych dzielnicach, a mianowicie w W. Ks. Poznańskim to, że w ostatnich dziesiątkach lat tak się dziwnie zmieniły stosunki wyznaniowe w pojedynczych gimnazjach katolickiej fundacyi. Gimnazjum poznańskie miało w czasie, kiedy ja tam chodziłem, prawie wyłącznie katolickich uczniów, dzisiaj uczęszcza do niego 885 katolickich, 165 ewangelickich i 72 żydowskich uczniów, a liczba uczniów była wówczas większą od dzisiejszej. Niechaj panowie łaskawie uważają, jak się w ogóle od 20 lub 30 lat zmieniły stosunki. Mam w W. Ks. Poznańskim trzy gimnazja katolickiej fundacyi, przy których liczba uczniów przedstawia się w następujący sposób. Znajduje się w nich tylko 659 katolickich a 508 ewangelickich i żydowskich uczniów, a zatem blisko połowa uczniów przy gimnazjach czysto katolickiej fundacyi jest ewangelicka lub żydowska. Nie chcę posuwać się tak daleko, by w każdym poszczególnym przypadku żądać w każdym kierunku absolutnego rozdzielenia wedle wyznania po gimnazjach. Sądzilibym wszelako, że jeżeli już istnieje gimnazjum katolickiej fundacyi i ono przyjmuje tak wielką liczbę ewangelickich i żydowskich uczniów, jak np. w Poznaniu, to przez to zaciera się katolicki charakter zakładu i upodabnia się do katolickiego, mianowicie rodziców, mieszkających na prowincyi, z tąd prostą przyczyną, ponieważ klasy się przepelniają uczniami innego wyznania z miasta samego i rodzicom mieszkającym za jego obrębem odbiera się możliwość posyłania dzieci do niektórych gimnazjów katolickich z powodu przepelnienia klas. Są oni zmuszeni szukać gdzieś indziej umieszczenia dla swych dzieci. To jest upodabnianiem i ograniczaniem katolickich rodziców, na tem oparłem swoje skargi i przedłożyłem panu ministrowi do rozważenia. Dla tego też przytoczyłem tutaj stosunki liczbowe. Jeżeli natomiast przypatrzymy się gimnazjom ewangelickim, to podpada w każdym razie to, iż tam całkiem odmiennie przedstawia się stosunek liczbowy między katolickimi a ewangelickimi uczniami. Jak zauważyłem wczoraj, mamy w Księstwie Poznańskim 6 gimnazjów ewangelickiej fundacyi. W tych gimnazjach ewangelickich znajduje się tylko 341 katolickich uczniów, gdy tymczasem liczba ewangelickich i żydowskich uczniów wynosi 1879. Widzicie Panowie zatem, że tam liczby stoją w odwrotnym kierunku. Tam ewangelicy uczniowie bywają uprzywilejowani w porównaniu z katolickimi, w każdym razie nie upodabniani. Wczorajszą moją uwagę zrobiłem tylko z tego powodu, aby katolickiej ludności nasunąć sposobność i zapewnić, jeśli zechce, możliwość kształcenia swych dzieci w gimnazjach katolickich. Wobec chwilowo faktycznie zachodzącej nieproporcjonalności w liczbie uczniów pod względem wyznaniowym jest wolnością ruchu stosunków skrapowana, ale to przynajmniej, zdaniem mojem, każdy zdrowo myślący człowiek, że wobec uznanych przez stroy państwa stosunków po-zostawie należy rodzinom możność wychowywania swych dzieci w gimnazjach fundacyi katolickiej, skoro na to kładą wagę, a to się dzieje prawie bez wyjątku. Wobec faktycznych stosunków, wobec faktycznie dokonanej symultanimizacji zakładów naukowych, nie jest to atoli możliwem. Jest to zle! Przez to charakter gimnazjów, na mocy fundacyi katolickich, coraz więcej się zaciera, jeżeli się go zupełnie nie znosi.

Mości Panowie, mógłbym Wam na podstawie aż nadto obfitego materiału statystycznego, jak zestawilem, skreślić nadzwyczaj dokładny obraz stosunków naszych szkolnych. Nie uczynię tego atoli na razie; chciałem tylko poczynić kilka ogólnych uwag, aby panu ministrowi zwrócić uwagę na stosunki szkolne, jakie faktycznie u nas zachodzą. Uczyniłem to z zamiarem pokojowym i jak najspokojniej i myślę, że pan minister, skoro bestronnie rozpatrzy się we wczorajszych moich wywodach, będzie się czuł niezawodnie zniewolonym do uwzględnienia w wielu przypadkach żądań ludności polskiej.

Kładę zwłaszcza ponownie nacisk na konieczność ustanowienia katolickiego prowincjonalnego radcy szkolnego. Właśnie w naszych stosunkach niezmiernie jest wagi, aby odnośnie prowincjonalny radca szkolny, mający nasze szkoły katolickie pod sobą, wyznawał religią katolicką; albowiem wszelkie niedogodności, niezadowolenia i skargi na polu naszego szkolnictwa pochodzą głównie ztąd, że fungujący obecnie, niekoniecznie nieuprzedzony ewangelicki prowincjonalny radca szkolny nie popiera i nie uwzględnia katolickich nauczycieli i szkolnictwa w pożądanym kierunku, jakby to uczynił nieuprzedzony, życzyliwy radca katolicki. Gdzie parytetyczność teoretycznie proklamowaną została jako maszyna rządowa, tam powinna ona być i w praktyce zastosowana. U nas to się nie dzieje i ztąd pochodzą nasze skargi. Proszę ponownie pana ministra, aby uwagi i wywoły moje pod względem ważności i słuszności łaskawie zbać zechciał i je uwzględnił.

(Brawo! na ławach polskich.)

Galicya w parlamencie.

Wiedeń 22 lutego.

(22) W rozprawach nad budżetem ministerium finansów poseł dr. Weigl podniósł niektóre zarzuty przeciwko nioby zbytby srogości władz finansowych

w Galicyi, na których czele jako prezes krajowej dyrekcji finansowej stoi znany był sekretarz prezydialny ministra Dunajewskiego dr. Witold Korytowski.

P. Weigel wykazywał, że ciężary podatkowe w Galicyi, zwłaszcza przy różnych katastrofach elementarnych i cholery, stały się nieznośnymi. Mówca sądzi, że one to w znacznej części tłumacza wychodźstwo włościan (ale zawsze podburzania agentów rosyjskich odgrywają w tem główną rolę). Przytaczając odnośnie liczby, mówca wykazuje niesłuszne podwyższenie niektórych podatków, zwłaszcza zarobkowego, który we Lwowie i Krakowie z 2 fl. 10 cent. podwyższono na 3 fl. 15 cent., a nawet na 8 fl. Następnie gani zbyt ostry sposób, którym się odbywają śledztwa w sprawie podatku od gorzeln. Tak np. pewien właściciel dóbr przez kilka dni po 6 godzin stojąc musiał składać zeznanie przed komisarzem śledczym. „Taki środek wymuszenia zeznania podobny jest do tortury.” Ktoś, zajmujący się handlem starych ubiorów, sprowadzanych z Wiednia, został zadenuncjowany, że sprowadza je z Prus. Zabrano mu przeto towar i sprzedano za 15 fl., gdy zaś nie chciał się przyznać, wrącono go do więzienia, z którego dopiero po 7 tygodniach za interwencyi lekarza i burmistrza uwolniony został, złożywszy 400 fl. kaucyi. „Okropna” ustawa o spirytusie sprawiła, że trzeba było zamknąć cały szereg gorzeln. Pewien właściciel gorzeln, pragnący nieco przedłużyć pracę, od urzędników finansowych otrzymał zapewnienie, że za to nie będzie karany. Gdy zaś pracę przedłużył o 6 godzin, był skazany na znaczne grzywny.

Przytoczywszy jeszcze kilka podobnych wypadków, mówca zaznacza, że według myślnego interpretacyi władze teraz ściągają także podatki od dobroczynnych fundacyi; od takiej fundacyi, wynoszącej 9000 flor., trzeba było opłacić 1000 flor. taksy. W Oświęcimiu w domu poważnego kupca zjawia się sekwestrator, domagający się spłaty taksy 72 fl. Zona nieobecnego kupca zapewnia, że ma spłacić tę należność i posiada kwit, który powróciwszy do domu, przedłożył. Pomimo tego, sekwestrator zaczął zabierać różne przedmioty z pomieszczenia, ztąd wywiązał się katarg, w skutek którego owa chora niewiasta dostała się na 4 miesiące do więzienia; rzeczywicie zaś kupiec posiadał kwit i pokazał go władzy. Mówca kończy, przypominając polecenie, dane kiedyś przez cesarza komisarzom podatkowym: „Tylko zaś nie uciskajcie biednego ludu!”

Na wczorajszym posiedzeniu minister finansów Steinbach, odpowiadając na wywoły posła Weigla, zapewniając nasamprzód, że nie omissza zarządźć ścisłego śledztwa względem każdego przytoczonego faktu. Następnie oświadczył:

„W ostatnich czasach dzienniki galicyjskie rozpoczęły kampanię przeciwko tamtejszej administracyi skarbowej. Z biura prasowego otrzymałem cały stos odnośnych artykułów, pomiędzy którymi znajdują się nawet poezye. Męga, który stoi na czele dyrekcji finansowej we Lwowie, mam zaszczyt i przyjemność, znać dobrze osobiście. Jest to mąż niepospolitych zdolności, który jako wierny syn swego kraju, zawsze dba o jego dobro tak samo, jak o ogólne interesy państwowe. Ono więc, mogę się powołać na zgodne z mojem zdaniem namiestnika Galicyi, który pisze do mnie: „Aczkolwiek w danych okolicznościach sroawość jest konieczna tak w interesie państwa, jako też w interesie samych opodatkowanych, nie mogę jednak p. Korytowskiemu odmówić świadectwa, że postępuje z należytem uwzględnieniem wszystkich dotyczących czynników, jako też materialnych stosunków kraju.” — Oczem się zobowiązany wystawić tutaj publicznie takie świadectwo męzowi, o którego chodzi, zwłaszcza, że napisać nie były zawsze otwarte, chociaż każdy wiedział przeciwko komu były wymierzone. Na przyszłość proszę zawsze tylko mnie czynić odpowiedzialnym za finansową administracyę Galicyi.”

Pan Korytowski nie potrzebuje świadectwa pana Steinbacha. Jesteśmy pewni, że dzisiejszy kierownik dyrekcji skarbowej we Lwowie z niepospolitemi zdolnościami łączy szczerze przywiązanie do kraju. Ze podwładni urzędnicy dopuszczają się różnych nadużyć, to wszędzie się zdarza. Z pewnością jednak p. Korytowski nie mniej nad tem ubolewa, jak każdy z nas.

W dalszym toku swęj mowy p. Steinbach wykazywał, że w Galicyi od r. 1885 do 1891 zalegające podatki z 5 1/2 miliona fl. podniosły się na 6 1/2, że w tej prowincyi wynoszą 36 proc. podatku, gdy w zachodnich prowincjach zaległości podatkowe wynoszą w przecięciu tylko 12 proc. W samym Lwowie zaległości podatkowe wynosiły niedawno temu nawet 60 proc. Z tych liczb minister konkluduje, że ściąganie podatków nie odbywa się w Galicyi sposobem tak surowym, jak to „przesadnie” twierdził poseł Weigl. Zalegającym podatkom minister przeciwstawia świetny wzrost dobrobytu w Galicyi. W tej mierze pan Steinbach przytoczył następujące szczegóły:

W r. 1881 w galicyjskich kassach oszczędności było 82,802 wkładek, w r. 1890 było ich już 147,460. W r. 1881 wkładki wynosiły razem 29 milionów fl., w r. 1890 zaś 55 milionów. Na głowę ludności wkładki więc z 4 fl. 90 centów podniosły się do 8 fl. 30 centów. Nadto aż do r. 1891 przybyło 77,067 wkładek w pocztowych kas oszczędności. W r. 1881 galicyjska sieć kolei obejmowała 1552 kilometrów, w r. 1890 zaś 2700 kilometrów. To wszystko przecież nie dowodzi upadku materialnego!

Bardzo to pięknie, że się ekonomiczne siły Galicyi od r. 1881 do 1891 tak bardzo rozwinęły; w każdym razie — nie jest to zasługą dzisiejszego ministra skarbu!

Nakoniec p. Steinbach objaśniał szczegółną trudność, na jakie egzekucje nioby napotykały w Galicyi. I tak odczytał poufny raport (oczywiście nie pisany w tym celu, aby był rozgłaszany w parlamencie!), który opisuje częste fikcyjne sprzedaże mebli itd., celem uniemożliwienia ściągnięcia podatku. „Na takie machinacje — dodaje autor raportu — napotkałem nietylko w niższych warstwach ludności, lecz także po stronie osób, które, gdybym im powiedział, jak właściwie nazywa się taki postępek, wyzywałyby mnie na pojedynkę lub co najmniej wytoczyłyby mi skargę o obrazę honoru.”

Ztąd p. Steinbach wnosi, że w Galicyi zakradła się praktyka, która powinna być koniecznie usunięta, i dodaje: „W administracyi, w speawie-

dlivości, w finansach wschodnie prowincye tej wielkiej monarchii nie mają być pasierbami, mają z równym prawem brać udział w korzyściach państwa, mają doznawać opieki. Ale z drugiej strony musimy żądać, aby się zbliżyły do stosunków, które istnieją w innych krajach Austrii.”

To zakończenie bardzo żywo nam przypomina pewne elukubracye prezesa trybunału w znanym procesie defraudacyi bukowińskich! Wogóle pan Steinbach kwalifikuje się na drugiego Bacha! Już to ci „prawi” wiedeńscy, mniejsza o to, pod jaką występuje firmą polityczną, czy pod centralistyczną lub autonomiczną, konserwatywną lub liberalną, zawsze gotowi są spoglądać z widocznym pesymizmem, aby nie mówić: z niechęcią, na Galicya, i obłudnie przeciwstawiać jej wzorowy porządek zachodnich prowincyi, w których przecież także wydawają się różne defraudacye podatkowe i inne nadużycia!

Na jutrzejszym posiedzeniu Izby podobno referent komisji p. Kozłowski odpowie na wczorajsze wywoły ministra skarbu.

W komisji wojskowej

odbyło się w czwartek przed południem posiedzenie, na którego porządku obrad stał finansowo-polityczny wniosek dep. Richtera, obok kontrwniosku dep. barona Stumma. Jak wiadomo, „chodzi w tym wniosku o to, aby skonstatować wyniki finansowo-politycznych poszukiwań komisji co do takich przewyżek w wydatkach, które częścią pochodzą z projektu wojskowego samego, częścią wskutek ustaw uchwał parlamentu i planów rządu w najbliższych latach współzawodniczyć będą z żądaniem, wynikającymi z pomnożenia wojska. Komisya zatwierdziła chwilowo tylko tę część wniosku Richtera, która się odnosi do stałych przewyżek w wydatkach. Wniosek ten z poprawką kilku drobnych szczegółów, na którą się zgodził wnioskodawca, i po odruceniu kontrwniosku barona Stumma, przyjęto w tym rozdziale wielką większością, miejscami jednomyślnie. Na przyszłym posiedzeniu w piątek obradować będzie komisya nad temi częściami wniosku Richtera, które się odnoszą do jednorazowych wydatków i dochodów.

Sprawy sejmowe.

W sejmie pruskim toczyły się w ąrode w dalszym ciągu rozprawy nad wyższymi zakładami nukowymi, przyczem zabrał głos poseł z centrum ks. **Dasbach** i mówił o stosunkach szkolnych w gimnazjach i szkołach realnych przeważnie w W. Ks. Poznańskim. Zaznaczył on między innemi, że w progimnazjum trzemeszańskim jest 70 katolickich a 31 ewangelickich uczniów, nauczycieli zaś tylko 2 katolików a 5 ewangelików. Podług sprawliowości, zaznaczył ks. Dasbach, powinno być w Trzemesznie 2 ewangelickich a 5 katolickich nauczycieli. Od Wielkanocy ma być jedena ewangelicki nauczyciel przesiedlony gdzieindziej, w jego miejsce powinien więc przyjść nauczyciel katolik. Tego wymaga słuszność i sprawliwość. Do symultannego gimnazjum w Sremie uczęszcza 83 katolickich i 50 ewangelickich uczniów, nauczycieli jest zaś razem 12, z tych jest 7 ewangelików a 5 katolików. Powinno zaś być odwrotnie. Do realnej szkoły w Poznaniu uczęszcza 104 katolickich i 115 ewangelickich uczniów. Liczba ustanowionych tamże nauczycieli przedstawia się jednak inaczej. Razem jest tam oprócz 3 nauczycieli, udzielających religii, 10 nauczycieli, pomiędzy nimi 3 katolików i 7 ewangelików. Do symultannęj szkoły realnej w Rawiczu chodzi 135 ewangelickich i 27 katolickich uczniów. Nauczycieli jest tam 10, ale ani jeden z nich nie jest katolikiem. (Słuchajcie, słuchajcie! z law polskich.) Powinno zaś być 8 ewangelickich a 2 katolickich nauczycieli. Do gimnazjum w Nakle uczęszcza 107 ewangelickich a 60 katolickich uczniów. Nauczycieli jest 9 ewangelików i tylko 1 katolik, który w dodatku był dawniej subdyakonym, a następnie się ożenił. Lepiej byłoby, żeby takim ludziom nie powierzano pieczy nad uczniami katolickimi. Co do realnej szkoły w Poznaniu, to zaznaczył jeszcze należy, że od 24 lat nie został tamże ustanowiony ani jeden akademycznie wykształcony nauczyciel katolicki z wyjątkiem dr. Schroetera, który jednak ożenił się z ewangeliczką i dzieci po ewangelicku wychowuje. W miejsce albo przesiedlonych, albo zmarłych nauczycieli katolickich ustanawiano zawsze protestantów a nawet dwóch żydów. Co do realnej szkoły w Nakle, to przysięć trzeba położyć na to, że pomiędzy 60 do tegoż zakładu uczęszczającymi uczniami katolickimi jest 50 Polaków, którym nawet najpotrzebniejszych rzeczy nie udziela się w ich języku ojczystym. Tej niedogodności należy koniecznie zaradzić. Daleko gorzej wygląda jeszcze we Wschowie. Gimnazjum tamtejsze jest dziś nazwane symultannem, chociaż założone zostało z czysto katolickich fundusów. Założyli je Jezuiti w r. 1721 i aż do wydalenia ich z Prus takowem kierowali. W r. 1811 w czasie Księstwa warszawskiego zamieniono gimnazjum na szkołę powiatową dla czysto katolickiego powiatu z katolickich fundusów i przez rząd katolicki. Zakład był więc zupełnie katolicki. Ustanawiano też przy niem tylko katolickich nauczycieli. Po zniesieniu Księstwa Warszawskiego przyłączono Księstwo Poznańskie do Prus i w r. 1814 otrzymał zakład ten zaraz nauczyciela ewangelika, a później jeszcze więcej, tak że w końcu pozostał przy całym zakładzie tylko 1 nauczyciel katolik, który całym uczniom udzielał nauki. W roku 1884 uchwalił magistrat i reprezentacya miejska, których członkowie byli tylko ewangelikami, żeby szkołę powiatową zamienić na szkołę realną i to z charakterem ewangelickim. W r. 1890 zakład zamieniono na gimnazjum, a gdy swego czasu ksiądz Arcybiskup Dinder stawił wniosek, żeby przy gimnazjum ustanowiono przynajmniej 2 nauczycieli katolickich, otrzymał od prowincjonalnego kolegium szkolnego odpowiedź, że tymczasem nie ma wakansu, gdy jednak do tego sposobności się nadarzy, to być może, że zostanie 1 nauczyciel katolik ustanowiony. Później ustąpił z gimnazjum profesor dr. Binder i ks. Arcybiskup Dinder ponowił swój wniosek, ale również otrzymał odmowną odpowiedź. Przy gimnazjum ustanowiono nie katolika, ale ewangelika nauczyciela. Później dopiero po

Paris, 23 lutego. Izba deputowanych obradowała dzisiaj nad opodatkowaniem indresów bankowych.

Rzym, 23 lutego. Papież przyjmował katolickich pielgrzymów z Francji, Węgry, Urugway i Argentyny. Najpierw Biskup z Biadogrodu królewskiego przedstawił 250 węgierskich pielgrzymów. Ojciec święty upominał ich w łacińskim języku, aby byli wierni wierze św. Stefana i tak jak święty Stefan bronili praw Kościoła. Papieża witano z entuzjazmem. Ponieważ Ojciec św. cierpi jeszcze na zaziębienie, przeto następnie przyjmował w obecności lekarza tylko przywódców pielgrzymek.

Rzym, 23 lutego. Papież przyjmował dzisiaj hr. Revetera na uroczystej audyencji. Złożył on Ojcu św. życzenia w imieniu cesarza Franciszka Józefa.

London, 23 lutego. Przy uzupełnianych wyborach do parlamentu wybrano wczoraj 5261 głosami konserwatyście Witeleya. Gładszyczyk Hemel otrzymał 4799 głosów.

Liverpool, 23 lutego. Wedle najświeższej depeszy wszyscy pasażerowie wraz z załogą okrętu „Coanza“ zdolali się uratować.

London, 23 lutego. „Standard“ donosi z Bangkok: Rozgoryczenie pomiędzy Francuzami a Syamczykami wzrasta. Konsul francuzki i minister rezydent zostali obrażeni przez władze syamskie. Wielu podróżnych francuzkich odstawiło do granicy, jakkolwiek zaopatrzeni byli w paszporty. Minister rezydent zażądał zadośćuczynienia.

Waszyngton, 23 lutego. Na szefa departamentu sprawiedliwości w gabinecie Clevelanda został mianowany Richard Olney z Bostonu, na sekretarza marynarki Hilary Hobert.

Wiedeń, 23 lutego. Do „Polit. Corresp.“ donoszą z Petersburga, że rząd rosyjski wydał ma krótko rozporządzenie, mocą którego zamknięte będą wszystkie niemieckie gimnazjalne biblioteki w prowincjach wschodnich.

Budapeszt, 23 lutego. Reprezentacje miasta Budapesztu i Szegedyńca przyjęły niemal jednogłośnie rezolucję, wyrażającą zgodę z kościelno-politycznym programem rządu.

Stan wody w Dunaju ciągle się wznosi. Wyspie Maigorzaty grozi niebezpieczeństwo zalawu.

Budapeszt, 23 lutego. Z Komorna donoszą, że Waga szybko się podnosi. Znaczna część Udwarskiego powiatu jest pod wodą. Około 20,000 mórg roli uprawnej i łąk jest zalanych.

Nowy Jork, 23 lutego. W środkowych i wschodnich Stanach panują gwałtowne zamiecie śnieżne. Wiele pociągów (zawianych jest w drodze).

Chicago, 23 lutego. Wszyscy zwrotnicy kolei Chicago-Western-Indiana strzejkują z powodu odmowy podwyższenia płacy. Ruch towarowy na kolei został przerwany.

Jubileusz Ojca świętego na prowincji.

Chociszewo, 22 lutego. Zeszłej niedzieli obchodziliśmy tu pospół z całym światem katolickim uroczystość jubileuszową Ojca św. W sobotę pod wieczór zainaugurowały uroczystość dzwony kościelne, w które przez pół godziny dzwoniło. Z wieży powiewały chorągwie o barwach papieżskich; kościół udekorowano wieńcami i girlandami oraz świecami i chojnami. Ponad bramą kościoła widniał napis „Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli.“ W niedzielę uroczystość kościelna odbyła się według przepisów Najprzew. ks. Arcypasterza. Wieczorem po ukończeniu różańca św. na intencję Ojca św. zajaśniała cała wioska naszą iluminacją, a wśród bengalskiego oświetlenia odpisywała młodzież szkolna pod kierunkiem naszego organisty kilka hymnów na cześć Ojca św. W końcu przemówił czcigodny nasz ksiądz Probus, wywołując do modlitwy za Ojca św. i wniósł na cześć Jubilata okrzyk, któremu cała gmina chórem zawtórowała. Pomimo niepogody odpalono ognie sztuczne, na cześć rzadką tę uroczystość zakończono.

Miłosław, 20 lutego. Wiekopomy dzień wczorajszy, jubileusz Ojca świętego, obchodziliśmy uroczystie i miasto i parafia nasza cała. Kościół podczas wspaniałego nabożeństwa trzydziestoletniego był dostojnie pachany ludem wiernym, którego wielka część przystępowała do spowiedzi i komunii świętej na intencję Ojca św. — Po południu odbyło się zebranie w lokalu Towarzystwa przemysłowego, na którym znany w kołach szerszych prezes, pan Filip Skórcewski, zdał sprawozdanie z wieca poznańskiego. Było to krótkie streszczenie mów także wypowiedzianych, a że słowa z serca płynęły, przejęty też i słuchaczów, którzy wnieśli w końcu trzykrotny okrzyk: „Niech żyje w jak najdłuższe lata Ojciec nasz święty!“ — i podziękowali serdecznie prelegentowi. Wieczorem przy zakończeniu nabożeństwa oświetlono kościół wewnątrz i na zewnątrz ogniami bengalskimi i całe miasto i wieś do parafii należące zajaśniały wspaniałą iluminacją. Wszyscy katolicy Polacy i Niemcy, jako i kilku staro-zakonnych, domy swe uroczystie przybrali i okna oświetlili. Spalone ognie sztuczne i beczki smolne na placu przed kościołem, a pomimo deszczu tłumy ludu po ulicach chętnie oglądające transparenta i wieńce, jakimi okna i drzwi były przyozdobione.

Towarzystwa i Spółki.

Zebranie Towarzystwa rolniczego małych posiadłości w Górczynie odbędzie się w niedzielę dnia 26 b. m. o godzinie 3 po południu w domu p. F. Sobczyńskiego, na które członków i gości uprzejmie zaprasza Zarząd.

Kronika

miejskowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, piątek 24 lutego.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Doniesienia urzędowe. Król nadał powiatowym inspektorom szkolnym: Faustowi w Nisie, dr. Hüppemu w Koźlu i Cyganowi w Niemodlinie, godność radców szkolnych z rangą radców czwartej klasy.

Jam stróżami katolickich nauczycieli, — tego dowody są na każdym kroku widoczne; z pewnością też już niedługo z szanownych Kolegów z tej strony szczególniejszej nieprzewidywaną doznał opieki! Zjadł też ta buta i traktowanie naszych z góry, bo mając — niby wyższe, osobliwymi darami przywilejowane istoty — styczność z czarodziejskimi złośliwymi stólkami, mogą nas — także ich urojenie — a conto tego niż siebie traktować. Ale czy podobna, aby dwa tysiące przeszło katolickich nauczycieli pozwoliło się niknącej liczbie renistów i krzykaczy jeszcze dłużej za nos wodzić? Czyż rzeczywiście nas Pan Bóg na to tylko stworzył, żebyśmy ofiary z siebie składali tam, gdzie równości wolności dla wszystkich jedna i ta sama?

W każdym niemal „freien Vereine“ głównym tematem rozpraw „Paffen“, — „Nonnen“, — „Kutten“, — „Knochenhandel“ (relikwie świętych), — „Götzendienst“ (nasze nabożeństwo) itd. itd., boć w tym kierunku znakomite zapasy nauki i wiedzy w owych „Vereinen“ się objawiają. A kiedy jako katolicki kolega się poważa wystąpić przeciwko takim brutalnościom, wtedy spotykają go przyćki, szyderstwa, a nawet — wyrzucają go za drzwi! Szanowni koledzy! nie dzieje się tak?

Z pewnością wszyscy szanowni koledzy swego czasu o tem czytali, że Najprzew. Biskup warmiński, ksiądz Thiel, wszystkim katolickim nauczycielom swój dyceyji zakazał należeć do „Freie Lehrervereine“, gdyż ten księża Kościoła od razu przewidział, do czego te „Vereine“ zmierzają. I usłuchali głosu swego Arcypasterza nauczyciele i zawiazali się w osobne katolickie Stowarzyszenie, które dziś kwitnie, wspaniale się rozwija i błogie owoce Bogu i ludziom przynosi. — Uczynmyż tak samo!

I nam nie może być długiej znosić tych urąg, kompromitujących nas i naszą wiarę świętą. Niechże mądry i zdolni, rozumniejsi i doskonalsi takimi dla siebie zostaną. Na cóż się tacy geniusze mają wysilać na podniesienie nas maluczkich niemądrych i nieudolnych na jakies wątpliwe — niebezpieczne wyżyny. Niech światłość ich rozumu dla nich samych świeci, a my nicy i maluczy gromadźmy się wszyscy, jak jeden mąż w to nowe powstałe Stowarzyszenie katolickich nauczycieli, którego fundamentem i podporą nasz Boski Mistrz, Jezus Chrystus. Do niego więc wszyscy!

Nie czekajmy tego czasu, gdzie „furorem“ przejęte „Vereine“ nas z pomiędzy siebie wyrzucą, jak to się na Śląsku stało i jak to na dniu 29 grudnia roku prz. w Poznaniu zapowiedzianem zostało.

Małeńka garstka żydowskich nauczycieli połączyła się w Księstwie we własne stowarzyszenie, a my mielibymy być w tym względzie objętymi? Swoją do swego. — Suum cuique!“

*) Przypominamy oświadczenie dr. Bossego, wywołane w tych dniach w sejmie przez barona Heeremanna z centrum, w którym pan minister przyznaje wyrażnie nauczycielom katolickim prawo łączenia się w osobne katolickie związki. Przep. Redakcyi.

Niemcy.

Berlin, 23 lutego. Minister finansów wydał rozporządzenie nad dnem 14 lutego do przewodniczących komisji reklamacyjnych w sprawie podatku dochodowego, w którym napisano podług „Reichsanzeigera“ co następuje: W art. 55 przepis z 5 sierpnia 1891 zwrócono na to uwagę, że w razie zakwestyjonowania deklaracji podatkowej ma być odnośna osoba we formie doniesienia przepisanego w § 38 ustęp 2 prawa o podatku dochodowym o tem krótko i objętywie poinformowaną, w których punktach deklaracja nie wystarcza i jakie wyjaśnienia lub dowody są jeszcze potrzebne. W tym celu polecono tam, albo przedłożył odnośnej osobie sformułowane pytania do odpowiedzi, albo też dać sposobność do wyjaśnienia ustnego. — Ostatni sposób zasługuje na pierwszeństwo w tych przypadkach, gdzie nie latwym jest krótkie a wystarczające sformułowanie na piśmie odnośnych pytań. Przypadek taki zachodzi mianowicie wtedy, gdy jest wątpliwość, czy dochody zostały obliczone według norm odpowiednich, a nie można skonstatować z dat sumarycznych w deklaracji, w której pozycji przypuszczalny błąd się znajduje. Doszło do mej wiadomości, że w wielu podobnych przypadkach tak ogólnikowo sformułowane zostały pytania w celu uzupełnienia deklaracji, że odnośne osoby nie mogąc wyrozumieć właściwego powodu wątpliwości poruszanych co do deklaracji, musiały dla dania wyczerpującej odpowiedzi obszernie opisywać całe swoje stosunki. Taka procedura nie zgadza się ze znaczeniem powyższego rozporządzenia. Przeciwnie, w podobnych przypadkach najlepszym środkiem jest przesłuchanie osobiste, w którym poruszone być mogą tylko wątpliwe punkta bez wnioskowania w inne stosunki. Jeżeli przesłuchanie osobiste poruczone zostanie członkowi komisji nakładającej podatek, to może być w tym celu użyty wzór C. dodany do rozporządzenia z dnia 29 sierpnia 1892... — Gubernator niemieckich kolonii we wschodniej Afryce, baron Soden ma „na własne życzenie“, jak donosi „Voss. Ztg.“, wystąpić ze służby rządowej.

Sprawa waluty. Piszą ze strony północnej: Wobec zajęcia, jakie będą obecnie stosunki monetarne i kwestya metali szlachetnych w ogólności, odebrała pruska administracja górnicza polecenie dokładnego studyowania kwestyi pokładów złota na całej ziemi, jak również stosunków i warunków produkcyjnych pod tym względem, aby tym sposobem przygotować pewną podstawę dla zbadania ważnej kwestyi: czy i o ile można przyjąć, że zapasy i produkcyja złota pokrywa potrzeby przemysłowe i monetarne, lub też czy i w jakiej ilości dla zaspokojenia potrzeb monetarnych trzeba będzie użyć także srebra.

Ks. Bismarck przesłał z powodu śmierci bankiera Bleichrödera a pozostałej rodzinie telegram kondolecyjny. Zmarły był jak wiadomo administratorem prywatnego majątku exkanclerza i tegoż najrowniejszym zwolennikiem także i po upadku. Od 20 lat ościemialy i cierpiący na bezsenność znany był z przechadzek urządzanych regularnie nad ranem po Thiergartenie w towarzystwie służącego, który drogę oświecał ręczną latarką.

rolniczych w naszym kraju i zaszczepeni byliśmy zleceniami w majątkach słynnych z wzorowego gospodarstwa i administracji.

Nie mniej darzą nas (zaufaniem władze państwowe w osobach panów Starostów (landratów), którzy łaskawie polecają nam wykonywanie prac dla gmin i Spółek drenarskich.

W równej mierze cieszymy się zaufaniem probostw, które chętnie nam powierzają prace drenowania prebend.

W ogóle „Spółka melioracyjna“ zdobyła sobie poważne stanowisko w stosunkach ekonomicznych naszego kraju.

Kończąc ogólne nasze sprawozdanie, czujemy obowiązkiem wyrażenia publicznie podziękowania Jego Ekscel. ministrowi stanu hr. Zedlitz, Jego Ekscel. naczel. JW. przesowski p. bar. Willamowitz-Möllen-dorf, JW. Panu hr. Posadowskiemu, JW. Panu prezydentowi Nathusiusowi, W. Panu tajemnemu radcy finansowemu Muellerowi, W. Panu tajemnemu radcy budowniczemu Hessowi i mężom zasłużonym w nauce W. Panom profesorom Akademii dr. Grablowi i dr. Fleischeroi, za łaskawie nam udzielanie rady i okazwane względy, które we wysokiej mierze przyczyniły się do pomysłowego rozwoju naszej instytucyi.

1) Drenowanie pól orných odbywa się wedle sumienniej opracowanych projektów, w których najcześniejszą metody Vincenta i lorda Bernera są kombinowane, a nad kotłami góruje zasada techniczna: właściwego unormowania stosunku szybkości przebiegu wody w drenach spływających do szybkości odchodzącej wody w zbiorniku, która to teoria zapewnia natychmiastowo skuteczność drenowania na roli, a nadto trwałość drenów, gdyż szybkość przebiegu wody chroni dreny od zanieczyszczenia się, wypłukując je parę razy do roku, a teoria ta jest produktem duchowym naszego naczelnego inżyniera, pana Tomasze-wskiego.

2) Meliorowanie łąk: Ta ważna gałąź melioracji rolniczych, której uczeni przyznają pierwszeństwo w rzędzie koniecznych melioracji w każdym gospodarstwie, a zatem pierwszeństwo przed drenowaniem, w nader minimalnych rozmiarach było przez nas podejmowane.

Konieczności meliorowania łąk nie zapoznają rolnicy, lecz klęski lat ostatnich i zubożenie ekonomiczne nie dozwalały w obecnej epoce na większe łozenie kapitału melioracyjnych w gospodarstwach. Mamy jednak już i w tym kierunku większe interesa na wielko i spodziewamy się wkrótce i ten dział w obszerniejszym zakresie traktować.

(Dokończenie nastąpi.)

KORESPONDENCE.

W prowincyi, w lutym.

(W sprawie prowincjonalnego Stow. Katolickich Nauczycieli Księstwa.)

Nie dawno temu wyczytałem w polskich i niemieckich gazetach wezwanie kolegi Jasińskiego z Bydgoszczy, żeby się katolicy nauczyciele łączyli w jedno wielkie Stowarzyszenie, którego celem wychowanie dziatwy nam powierzonej na zasadach naszego św. Kościoła i bronięcia jej przed ateizmem wciskającym się w rozmaitej formie i rozmaitemi kanałami do szkoły naszej. Bravo! panu Jasińskiemu i wszystkim tym panom kolegom, którzy się tego trudnego podjęli zadania, aby i nam katolickim nauczycielom wywalczyli równouprawnienie w obec ewangelickich.

Alle niestety zdaje się, jakoby wielu z naszych kolegów zapomniało, że są katolickimi nauczycielami, że jako tacy nie z łaski, lecz na mocy ustawodawstwa się praw swoich dopominają i mają, i że nie potrzebują się oglądać na łaskę lub niechęć członków „Freie Lehrervereine“, i czekać, aż ci raczą w dobroćliwości (!) swój katolickiemu koledze przyznać to, co im skąpienie!... Koledzy! czyż nas nie wstydi! Czyż mamy jeszcze choć kropkę ambicji, poczucia naszej godności? A jeżeli mamy, czyż jeszcze dłużej pozwolimy uczucia nasze, prawa nasze, honor nasz, nawet to, co każdemu człowiekowi najświętszem — naszą wiarę świętą — błotem obrzucać, nogami deptać?

I za co? za marne nic? za bańki mydlane? — Czyżbyśmy już tak dalece upaść mieli, żeby nas we „Freie Lehrervereine“ za podnózek, za pariasów uważali? Nie, nie tego ani myśla! przypuszczając nie mogę, bo każdy prawy katolicki nauczyciel zna swoją godność i jako taki wie, co mu czynić wypada. Koledzy! ta sławiona dobroczynność tak zwanych „Freie Lehrervereine“ i ich ku nam zyciwłość jest nam już dostatecznie znana! Kto z szanownych Kolegów miał szczęście być otoczony takimi „Vereinami“, kto starał się przypatrzeć im z bliska, kto śledził ich cel, do którego one dążą, kto miał sposobność przysłuchać się ich sztyderstwom z rzeczy nam najświętszych, kto nareszcie miał sposobność czytania najjadliwszej ze zjadliwych gazet protestanckich nauczycieli zwaną „Preussische Lehrzeitung“, ten powie: „Nie, do takiego „Vereinu“ należeć mi nie wolno, gdyż zbywałoby mi na rozsądku, gdybym za mój ciężko zapracowany grosz pozwolił się błotem obrzucać i lekceważyć.“

Szanowni Koledzy! Czytaliśmy przed dwoma laty o zebraniu nauczycielskiem w Gnieźnie. Stawiono tam wniosek o równouprawnienie katolickich nauczycieli w zarządzie. I cóż się stało? Wyśmiało naszego zacnego kolega, który już wtenczas miał tyle odwagi, aby się upomnieć o to, co się nam słusznie należy.

A co się działo na jeneralnym zebraniu nauczycieli w Poznaniu na dniu 29 grudnia r. p., to z pewnością szanowni Koledzy wyczytali w nr. 3 o — sławianej „Preus. Lehrzeitg.“ z dnia 4 stycznia 1893 roku. — I tam ten sam wniosek stawiono, ale i tą razą go odrzucono z oburzeniem, bo „do zarządu potrzeba najmądrzejszych i najzdutniejszych ludzi!“ A więc do placenia, Koledzy, jesteśmy dobrzy, ale do równouprawnienia, to — zkadże to zuchwałości? „Freie Lehrervereine“ kierowały i kierują się zawsze i wszędzie tą praktyczną dewizą: „Co ważne, to nasze, a co nasze, to — do tego wam za się!“ — Przecz tego „Freie Lehrervereine“ są anio-

dlugich trudnościach ustanowiono jednego nauczyciela katolika. Ks. Dasbach opisał — jak to sam zaznaczył — smutne i oplakane stosunki szkolne w Poznanskiem. Czyż można je nazwać sprawiedliwymi i słusznymi? Czyż w obec tego katolicy słusznie nie muszą się oburzać? Największy czas, ażeby wreszcie nastąpiła zmiana na lepsze i aby pan minister bliżej się przyjrzał tym stosunkom i co prędzej postarał się o ich naprawę. Posłowi ks. Dasbachowi odpowiedział minister Bosse i twierdził, że tak maloznaczące przykłady, jakie przytoczył poseł ks. Dasbach, nie mogą być pod żadnym warunkiem dowodem na to, że wszędzie się tak dzieje.

Przemówienie ks. Prałata dr. Jajdzewskiego na tem posiedzeniu podjąmy osobno.

Na mowę ks. prałata odpowiedział minister dr. Bosse, że jak najzupełniej uznaje, iż takie samo prawo, co i ewangelicy, winni też mieć nauczyciele katolicy, a więc jednym i drugim wolno zakładać stowarzyszenia i wstępować do nich. Nie można przecież nauczycielowi katolikowi zakazywać, ażeby nie wstępował do stowarzyszenia katolickiego i on (minister) nigdy nie będzie niezyczliwie spoglądał na takiego nauczyciela katolika, który jest członkiem katolickiego stowarzyszenia, i nie będzie też żadną miarą wyżej cenil takiego nauczyciela katolika, który nie wstąpił do stowarzyszenia. Jedni i drudzy są wobec prawa równi, Osobnego rozkazu co do tego nie potrzeba wydawać do urzędników podwładnych, dzisiejsze oświadczenie musi być dla nich rozkazem i dyrektywą.

Wczoraj odbyły się dwa posiedzenia Izby deputowanych, na których obradowano nad etatem kultu. Na pierwszym z nich przemawiał poseł nasz, prezes Koła polskiego, p. Leon Czarliński, który skarżył się na to, że katolickim duchownym w polskich dzielnicach nie powierza się inspekcji lokalnej. Twierdzeniu ministra kultu, że żywił niemiecki doznaje zaczepkę ze strony polskiego, nikt nie uwierzył w kraju. Szanowny mówca ubolewał nad wojowniczym tonem, jaki przybrał minister kultu. W interesie monarchii nie należałoby obietnic, udzielonych Polakom uroczyste, poprostu przekreślać. Przez obecny sposób nauczania w szkołach ludowych z wykluczeniem języka ojczystego obniża się coraz więcej poziom oświaty ludu. Ze pizy pomocy takiego systemu nie można osiągnąć zadowalających rezultatów, leży jasno, jak na dloni; p. ministra tylko zadowolony był z rezultatów. Każdy, kto zna stosunki, sądzi inaczej. Jakże może minister wydać trafny sąd, jeżeli o skargach katolickich duchownych na niedostateczne owoce katolickiej nauki religij rozstrzyga protestancki radca szkolny i protestancki inspektor powiatowy. Przypuszczenie ministra, że nauczyciele mogą przy nauce brać do pomocy język polski już dla tego nie jest trafnem, ponieważ wielu nauczycieli wcale nie umie mówić po polsku.

Na wczorajszym posiedzeniu, jak donoszą telegramsy berlińskie, postawił ks. Prałat dr. Jajdzewski raz jeszcze wniosek o skreślenie funduszu na cele germanizacyjne, nad którym powstała długa dyskusya, w której minister przemawiał bardzo stanowczo za zatrzymaniem pozycji. Wniosek księdza Prałata dr. Jajdzewskiego Izba odrzuciła. Obszerniejsze sprawozdanie z tych posiedzeń podamy jutro, jako też mowy posłów naszych w dostojnym brzmieniu.

W parlamencie toczyły się obrady dalsze nad etatem spraw wewnętrznych, z których zaznaczymy tylko to, że wolnościelnym poseł Baum-bach stawil wniosek o udzielanie kobietom lekarskiej aprobaty. Wniosek ten po dłuższej dyskusyi usunięto z porządku obrad.

„Spółka melioracyjna.“

(Artykuł nadesłany).

Mamy przed sobą pierwsze sprawozdanie i bilans „Spółki melioracyjnej“ przedstawione walnemu zebraniu członków dnia 23 b. m., któremu przewodniczył prezes Rady nadzorczej tejże instytucyi p. Józef hr. Mielżyński.

Chcąc obznajomić czytelników naszych z działalnością wielce pożyteczną tej instytucyi przytoczamy dosłownie niektóre ważniejsze ustępy sprawozdania zarządu:

Nie lekceważyliśmy już przy założeniu „Spółki melioracyjnej“ trudności, jakie napotka instytucya nie mająca wzorów ani w kraju, ani za granicą, to też w łonie naszych stosunków społecznych i ekonomicznych wytworzyć należało całkiem nowe formy organizacyi i z wielką energią zwalczać przeszkody, jakie spotykały „Spółkę melioracyjną“ w jej rozwoju tak w kierunku technicznym, jak i finansowym.

Do pierwszych zaliczyć należy powszechnie znany wielki brak sił technicznych w całym państwie niemieckim.

Pozyskanie uzdolnionych techników melioracyjnych i wytworzenie regimentów pracowników z przedsięwzięciami sumiennymi i fachowo uzdolnionymi na czele, należy do najpomysłniejszych rezultatów, jakie osiągnęliśmy w naszej organizacyi.

Obecnie „Spółka melioracyjna“ zatrudnia: 4 inżynierów, 2 mierniczych kontrolujących, 2 rysowników,

a wszyscy ci panowie odbyli razem 996 wizytacyi, a zatem obliczając statystycznie: na 1 dzień sezonowy przypada 2 1/2 wizytacyi, a na 7 mórg wykonanych prac przypada 1 wizytacya,

na każdy podjęty interes zaś przypada 17 wizytacyi.

Zestawienia te statystyczne niech posłużą dowodem, że nadzór, czyli kontrola robót, najważniejszy czynnik w pracach drenarskich, jest ściśle i należyście dokonywanym.

Przedsiębiorców drenarskich w ostatnim sezonie zatrudniliśmy 12, o których z całym przeświadczeniem powiedzić możemy, że jest to elita pracowników, odznaczających się znajomością zawodu, sumiennością i umiejętnością administrowania kolumn roboczych. Kilku mistrzów nie odpowiadających powyższym warunkom, byliśmy zniewoleni oddać.

*** Księgarz p. Himmelblau** w Krakowie jest w posiadaniu znacznego zapasu poezji Teofila Lenartowicza (wydanie w 4 tomach, nakład samego autora w Krakowie). Cena egzempl. tych poezji naznaczona jest na 14 marek, ale z tej kwoty oferuje p. Himmelblau 5 marek na pomnik poety, projektowany przez jednego z rzeźbiarzy naszych.

Redakcja naszego pisma chętnie przyjmie prenumeratę na wspomniane wyżej poezje.

*** Teatr polski w Poznaniu.** Jutro w sobotę po raz pierwszy ktotuchwila Ruskowski „Już go mam“.

W niedzielę po raz ósmy obraz dramatyczny ze śpiewami i muzyką przez J. Zalegę „Kiliński“.

W poniedziałek po raz drugi premiowana na konkursie „Kuryera Warsz.“ komedia Michała Baluckiego „Flirt“.

We wtorek komedia z angielskiego „Dom wariatów“ i operetka „Małżeństwo przy latarniach“.

Ceny zmniejszone.

W czwartek na benefit Kazimira Królikowskiego komedia Szekspira „Kupiec wenecki“.

*** Zwyczajne zebranie Towarzystwa „Staszyc“** odbędzie się dziś w piątek wieczorem o godzinie 8 w lokalu p. Miśkiewicza przy Starym Ryнку. Na porządku obrad: Sprawa uczczenia pamięci Teofila Lenartowicza i inne sprawy bieżące. O liczny udział członków uprasza

Zarząd.

*** Dziś wieczorem** o godzinie 8 1/2 odbędzie się walne zebranie Spółki „Dom Przemysłowy“ w lokalu p. Miśkiewicza przy Starym Ryнку.

*** Rodzinę pp. Koszutkich** dotknął Pan Bóg boleśnym ciosem. Wczoraj po południu umarł po krótkich cierpieniach ś. p. Jan Koszutski. Strapionemu ojcu jak i całej rodzinie wyrażamy na tym miejscu szczerze współczucie. Oby ich Pan Bóg raczył pocieszyć.

*** Woda w Warcie** przybrała od wczoraj o 12 ctm. (z 3,88 m. do 3,50 m.). Wskutek mrozu zaczyna się rzezać śnieg, ale nie ma obawy, aby zator gdzie powstał. Na Rybakach rów karmelitański już wylał. Na ulicy Wierzbowej kazala policja lokatorom ze sklepów się wynosić, tak samo na Wenecyjskiej, Węgielnej i na Targowicku, gdzie woda zaczyna się już rozlewać. Droga do Dębiny stoi zupełnie pod wodą. Komunikacja odbywa się łódkami.

*** Z Pogorzellcy** telegrafuje główny urząd celný, iż stan wody wynosił tam wczoraj 3,22 m., dziś 3,04 m., opada o 18 ctm.

Kra płynię.

*** Ze Sromu** telegrafuje radca ziemski iż stan wody wynosił tam wczoraj 2,95 m., dziś 3,00 m., przybrała o 5 ctm.

*** Miłoślaw.** W niedzielę staro-zapustną, dnia 5 b. m. odegrali amatorzy tutejsi dwie sztuki: „Żyd w beczce“ i „Kto wie, na co się to przyda“, przepłatane śpiewami tutejszego Towarzystwa lutni, na cel dobroczynny.

Amatorom, którzy doskonale rzecz swoją wykonali, nie porównanym śpiewakom i inicyatorom serdecznie za to przedstawienie składamy podziękowanie.

*** Ostrów.** Z początkiem bieżącego tygodnia zasiadło 13 prymanerów wyższych gimnazjum tutejszego do prac piśmiennych egzaminu abiturynckiego.

*** Wągrówiec.** W środę odbył się w gimnazjum tutejszym ustny egzamin abiturjentów. Z ósmiu prymanerów wyższych, którzy do prac piśmiennych zasiadli, odstąpił jeden od egzaminu ustnego, z reszty uwolniono trzech od egzaminu, czterech zaś otrzymało świadectwo po złożeniu egzaminu ustnego.

*** Rogoźno.** Władnia Józefa Labińskiego, skazanego na dożywotnie więzienie za morderstwo, uwłaskawil cesarz po 25 latach, które L. przesiedział w cuchhanzie w Koronowie.

*** Rawicz.** Orla, jak powiatu donoszą, wystąpiła już z koryta i zalała sąsiednie drogi, tak, że w wielu miejscach daleko kołować trzeba, aby dostać się do zamierzonego miejsca.

*** Toruń.** Jeszcze jedną ulgę przed innymi obywatelami posiadającymi kolonij niemieckie. Oto wozy ich nie opłacają szosowego nawet na takich drogach, gdzie toszosowe jeszcze pobierają. Miasto Toruń musi pobrać do tychczas od kolonistów szosowe zwrócić komisji kolonizacyjnej.

*** „Staatsanzeiger“** donosi, że Jego Królewska Mość raczył technicznemu członkowi reżenji hildesheimskiej, inspektorowi budowli lądowych Gorgolewskiemu, udzielić żądanej dymisji ze służby państwowej, nadając mu godność radcy budownictwa.

*** Berlincy** handlarze bydła ogłaszają, że z powodu przepisów o święceniu niedzieli, znoszą dotychczasowe targi poniedziałkowe i czwartkowe a w miejsce ich ustanawiają targi w środy i soboty.

*** Rusini** a jubileusz papieżki. Skandale, które w niedzielę wyprawiono na wieczorku jubileuszowym, urządzonym przez komitet ruski wcale nie popsuły humoru Rusinom, obecnym na wieczorku, gdyż jak donosi „Dilo“, „po odejściu dostojników świeckich i duchownych odbył się w sali komers rodzin ruskich przy produkcjach chóru „Bojana“ i orkiestry wojskowej. Goście zabawiali się do godziny 2 po północy w poważnym nastroju i ze szczerem zadowoleniem z prawdziwego tryumfu koncertowego.“

Ze słów tych wynika, że komitetowi nie tyle chodziło o uczczenie jubileuszu Ojca św., ile raczej o popis „Bojana“ przed dystyngowaną publicznością, która zwabiona wniosłem celem wieczorku licnie zebrała się w niedzielę w sali „Narodnego domu.“ Komitet urządził bowiem ów komers dla rodzin ruskich dle tego, że — jak wyżej zaznacza „Dilo“ — był wielce uradowany „prawdziwym tryumfem koncertowym“. Być może, że „Bojan“ odniósł w niedzielę „tryumf koncertowy“, ale czy mogą Rusini poszczycić się swym „tryumfem moralnym“, odniesionym na owym wieczorku?..

Donosząc o przebiegu wieczorku, podnieśliśmy tylko dwa wybrki, a mianowicie okrzyk „Pereat“ i okrzyk „Tuczapy“. Na tem jednakże nie koniec skandalu.

Korespondent lwowski „Nowej Reformy“ pisze bowiem co następuje: „W programie wieczorku był między innymi odczyt okolicznościowy doktora J. Szaraniewicza. prof. historii na lwowski uniwersytecie. Zaledwo jednakże dr. Szaraniewicz zaczął mówić, iż w galerii odezwały się wołania: „Nie chcemy tego dziwnego języka mówić po rusku.“ Widac więc, że Rusinom ich własny język się nie podoba, jeśli go zwą dzikim i chętnie chcieliby go zastąpić „literackim językiem rosyjskim.“

*** Z Łodzi** donoszą, że p. Zamarajewa, pisującego w polskich piśmiech pod pseudonimem Ursyn, wysłano do Moskwy, gdzie ma być przez 2 lata internowany. P. Zamarajew jest prawosławny, ale prawdopodobnie nie obroniło go to przed zarzutem „opalczenia“.

*** Z Warszawy** donoszą, iż oberpoliamejster tamtejszy Klejgels opuszcza swoje stanowisko.

*** Kalendarz.** Jutro w sobotę 25 lutego św. Zygryfryda w.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 57. Zachód o godzinie 5 minut 30.

Składki.

*** Na budowę kościoła** pod wezwaniem Najświętszego Serca Jezusowego w Jezycach pod Poznaniem: W. J. 3 marki.

Wszelkie, choćby najmniejsze datki, zostaną przyjęte z wdzięcznością.

Przybył do Poznania.

Poznań, 23 lutego.

BAZAR. Hr. Mielżyński z Chobienie, dr. Szuldrzyński z Siernik, Stabłewski z Chłapowa, Kuźmicki z Gościęszyna, Skoroszewski z Turka, Szaniński z Michorzewa, Łącki z Konina, Magnuski z Królestwa Polskiego, Łukasiewicz z Królestwa Polskiego.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Ks. proboszcz Chmarzyński z Chrzypka, hr. Plater z Góry, Jezewski z żoną z Górzewa, Raczynski z żoną z Stajkowa, Zabłocki z Osieka, paui Płowkiewicz z siostrą z Poznania, Fock z Berlina, Moskiewicz z Królestwa Polskiego.

KAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA. Pani Janta Polczyńska z siostrą z Redgoszczy, Radowski z Kociątkowej górki, Chelmiński z Odolanowa, hr. Mycielski ze Smogorzewa, Skórzewski z Berlina, Stumpf z Wrocławia, Buehner z Wrocławia, Kantorowicz z siostrami z Berlina.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu w lutym.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
23. Po połud. 2	741.2	PluW. umiar.	południe	- 3,8
23. Wiecz. 9	745.5	PluW. umiar.	południe	- 7,4
24. Rano 7	747.1	PluW. umiar.	południe	- 8,6
Dnia 25 lutego maximum ciepła - 3,8° Cel.				
" 23 " minimum " - 8,0°				

Gopodarstwo, handel i przemysł.

(K) Poznań, 24 lutego. (Sprawozdanie giełdowe.)
Stan powietrza: mroź.
Okowita: spok.
Cena wypowiedz. —, Wypowiedziano —, w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50-ta 51,10 m. 70-ta 31,60 m. 70-ta 51,10, 70-ta 31,60 m., maj 60-ta —, m. 70-ta —, m. (Sprawozdanie urzędowe).
Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles.
Wypowiedziano —, litrów. Cena wypowiedziana —, m. rka.

w miejscu bez beczki 50-ta 51,10 m. 70-ta 31,60 m., kwiecień 50-ta —, m. 70-ta —, m. rka.

Ceny targowe w Poznaniu d. 24 lutego 1893.	TOWAR		
	piękny	średni	pośredni
Pszonica 100 kilog.	16 10 14	10 14 10	10 14 10
Zyto	12 10 11	10 11 10	10 11 10
Jęczmień	14 4 13	10 7 12	12 30
Owies nowy	13 60 12	90	
Grzech wrzący			
na paszę			
Karłozę			
Wyka			
Rzepak			
Łubin złoty			
niebieski			

Wrocław, 23 lutego 1893 r.

Zyto (za 1000 funt.) — wypowiedziano — centa. — Cena wypowiedziana —, m. rka. luty 139,00 żąd., kwiecień-maj 135 żąd., maj-czerwiec 138,00 żąd., czerwiec-lipiec 139,00 żąd.

Hamburg, 23 lutego. — Okowita cicha, za luty 23 1/2 żąd., luty-marzec 23 — żąd., kwiecień 22 1/2 żąd., maj-czerwiec 22 1/2 żąd. — Kawa good average Santos za marzec 84 1/2 za maj 82 1/2, za wrzesień 82 1/2, za grudzień 81 —. Uspokojenie: potw. Obrót 1600 miechów.

Hagdeburg, 23 lutego. — Cukier ziemisty excl. work. 92 1/2 10,10, cukier ziem. excl. 88 1/2 14,40, cuk. ziem. excl. 75 1/2 Rendem. —. Drugi produkt excl. 75 1/2 Rendem. 11,95, Uspokojenie: spok. f. Rafinada chlebowa 27,75, f. Rafinada chlebowa II 27,50, mielona refin. z beczką 28,00, miel. Mellis I z beczką 26,25. Spok. — Cukier surowy L. Produkt transtie fr. statek Hamburg za luty 14,07 1/2 plc., 14,12 1/2 żąd., marzec 14,10 — plc., 14,12 1/2 żąd., kwiecień 14,17 1/2 plc., 14,22 1/2 żąd., maj 14,32 1/2 plc., 14,35 — żąd. Spok. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —, ctr.

Telegram giełdowy.

Berlin, 24 lutego 1893 roku. (Kursa końcowa.)			
Kurs z dnia	23	24	25
Pszonica słabo.			
na kwiecień-maj	155	154	154
na czerwiec-lipiec	157	156	156
Zyto słabiej.			
na kwiecień-maj	137	136	136
na czerwiec-lipiec	139	138	138
Oljé rzep. słabo.			
na kwiecień-maj	53	53	53
na maj-czerwiec	53	53	53
Okowita słabiej.			
eksportowa	34	34	34
na luty-marzec	33	33	33
na kwiecień-maj	33	33	33
na maj-czerwiec	34	34	34
na czerw.-lipiec	34	34	34
na sierp.-wrzesień	35	35	35
spokojczyca —	53	53	53
Owies			
na kwiecień-maj	143	143	143
Wypowiedziano:			
zyta węgpi.	30,000	20,000	
okowity kw. eksp.		0,000	
spoz.			
Usposobienie: stale.			

Szczecin, 24 lutego 1893 roku. (Kursa końcowa.)			
Kurs z dnia	23	24	25
Pszonica niezm.	154	154	154
na kwiecień-maj	155	155	155
na maj-czerwiec	155	155	155
Zyto niezm.			
na kwiecień-maj	133	133	133
na maj-czerwiec	134	134	134
Oljé rzep. słabiej			
na kwiecień-maj	53	52	50
na wrzesień-paźdz.	53	52	50
Okowita słabiej.			
w miejsc. eksport.	32	30	32
na kwiecień-maj	32	30	32
na sierp.-wrzes.	34	30	34
Petroleum			
w miejscu	10 35	10 35	

OGŁOSZENIE.

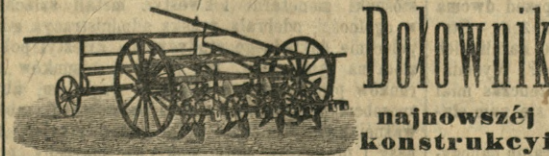
Na walne zebranie członków Towarzystwa Naukowej Pomocy Im. Karola Marcinkowskiego, które się odbędzie w czwartek dnia 9-go marca r. b. o godzinie 4 z południa na na wielkiej sali bazarowej, zaprasza uprzejmie (1298) **Dyrekcya.**

Obrót ogólny w roku obrachunkowym 1891 i 1892 od 10 marca 1891 do 31 grudnia 1892.

Rachunek Kasy	525627 85	525014 66	613 19	57000 —
Rach. Udziałów Członków	15150 —	57000 —	15150 —	41850 —
Oblięo za wpłacone Raty	41850 —	15150 —	15150 —	15150 —
Raty nie wpłacone	170527 10	167885 30	2641 80	2195 65
Wpłacone Raty udziałowe	9396 81	11592 46	15 —	1525 65
Rachunek Banków	1540 65	15 —	1525 65	8368 29
Conto Corrente	8834 09	465 80	4172 65	4636 25
Rachunek Rachomości	17690 90	13518 25	4172 65	887 05
Rachunek Prac Technicznych	121161 —	53161 —	68000 —	4136 70
Oblięo Hipoteczne	90161 —	121161 —	37000 —	15513 84
Rach. Hipotek w Portfelu	86478 76	165370 76	15324 44	4218 60
Rachunek Hipotek Lombard	184231 05	179594 80	4636 25	
Oblięo Wekselow Interest.	6490 80	7377 85	887 05	
Rachunek Wekseli w Portfelu	67937 —	72073 70	4136 70	
Procentów	157791 90	173305 74	15513 84	
Materyałów	235697 82	105866 44	129831 38	
Przedsiębiorstwa	170897 18	186221 62	15324 44	
Debitorów	4218 60	1000 —	4218 60	
Kaucyi	1032 10	32 10	1000 —	
Efektów				
Oblięo nasze za wykonane roboty za r. 1891 i 1892.		16470 93	16470 93	
	[1912496/01]	[1912496/01]	277789/21	277789/21

Spółka Melioracyjna (Meliorations-Genossenschaft)
Eingetragene Genossenschaft mit beschränkter Haftpflicht.
ZARZĄD.

B. Kościelski. Orłowski.
Powyższe rachunki roczne potwierdzamy. (1291)
Poznań, d. 30 stycznia 1893.
Rada Nadzorcza.
Józef Hrabia Mielżyński, Prezes. X. W. Kotecki, Cichowicz, Dr. Kusztelan.



Dokownik najnowszej konstrukcyi
na sposób znanego dokownika pod nazwą Sarrazina służy do robienia doków przy sadzeniu kartofli. Konstrukcja bardzo trwała, opatrzona w rozmaite poprawki. Gwiazdy łopatkowe są ruchome, przylegają więc do każdego położenia roli. Chód bardzo regularny. Wymaga siły 2 koni. Cena niska.

Bryliński & Twardowski,
Skład machin i narzędzi rolniczych w Poznaniu, ul. Rycerska 11.

F. Wujek
dawniej F. Welkowitz
Poznań, Szeroka ulica nr. 25
Jedyna w Księstwie od 108 lat istniejąca
fabryka i skład
wyrobów cynowych

poleca po nader umiarkowanych cenach krzyże, lichtarze, wizerunki, lawaterze, taekł do chrztu i do ofiary, ampułki i t. d. jako też miarki do wódek i do octu, formy do lodów, banki do nóg, sikawki, marki do wybierania perek i wszelkie w zakres ten wchodzące przedmioty. (784)
Wszelkie reperacje oraz i reperacje wag wykonuje spieszenie i tania.
Stare metale skupują i placę najwyższe ceny.

Pasy skórzane
bawelniane, parciane i z sierci wielbłądzij. (366)

Z. MAZURKIEWICZ,
Fabryka pasów,
oraz skład technicznych towarów dla gorzelni i cukrowni.
Poznań, Bismarcka ulica nr. 10.

Medale!
Pamiątkowe, z polskim napisem, moim nakładem wykonane, które doznały uznania z piękności ich wykonania, przez Najprzewieleb. X. Arcypasterza Dr. Stabłewskiego, polecam poszczególnym potrzebującym i aluminium po 60 cen. za sztukę, z przesyłką 60 fen. (1128)
J. Biały
w Poznaniu, Wodna ul. 1.
Są także nabycia broszki posrebrzane po 1 Mk. za sztukę.

Przyjmujemy panienki na stancya
od 1-go kwietnia, przyrzekając staranną opiekę i pomoc w naukach. Warunki umiarkowane. (1111)
Doktorowa Florentyna Świdarska wraz z córką,
Podgórna ulica 12 b.

Sztuczne zęby,
plombę etc., wyrwanie zębów bez bólu za pomocą elektryczności. — Taule ceny. — Łatwe warunki odpłaty. (680)
Rosenthal, Śty Marcina 55, I.

Stokfisz
zupelnie świeży w wielkich ilościach rybnych funt 50 fen.
Grzyby
suszone za funt M. 1,50 i 2.

ŚLIWKI
prawdziwe tureckie, słodkie i mięsiste, mieszek począwszy 10 funt. jako próba M. 2,50 i 2,75 przy większej ilości znacznie taniej. (1292)

B. Krzywiński,
interes wysyłkowy w Grudziądzu (Grudenz)

Dominium Posadowe p. Lwówce (Neustadt b. P.)
na 100—150 centnarów bardzo pięknej (1294)

pszenicy
latowej na sprzedaż. Cena za centnar 8,25 M.

Młodzieniec z Regensburgkiej szkoły poszukuje miejsca jako **organista**
lub jako zastępcę. Łaskawe oferty przyjmijcie Eksped. Kuryera Pozn. sub K. K. 1297.

Ministrantura
czyli sposób służenia do Mszy św. z niektórymi uwagami dla ministrantów, stron 24, poleca w cenie 5 fenygów za egzemplarz
Drukarnia Kuryera Poznańskiego,
Śty Marcina nr. 16/17.

Jan Koszutski
w 27 roku życia.
Wyprowadzenie zwłok z kaplicy Sióstr Miłosierdzia odbędzie się w niedzielę dnia 26 b. m. o godzinie 1/4-tęj po południu. Nabożeństwo żałobne nazajutrz o godz. 9 1/2 z rana w kościele św. Marcina.
W smutku pograżony ojciec.

Józef Jasiński.
Dnia 22 lutego umarł, opatrzony śs. Sakramentami.
Pogrzeb odbędzie się w sobotę o godzinie 4-tęj po południu z domu żałoby Św. Marcina nr. 27.
W smutku pograżone dzieci z rodziną.

OJCA ŚW. LEONA XIII.
RZYMSKIEGO PAPIEŻA
ŻYWIOT I CZYNY
AŻ PO ROK 1892
krótko zebrał i opisał
KS. ANTONI KANTECKI
filozofii doktor.
Wydanie jubileuszowe.
Stron 120.

Cena broszurki zaopatrzonej w aprobatę Władzy Duchownej 20 fen. z przesyłką 25 fen., 50 egzempl. za 8,50 m. rka., 100 egzempl. za 15 m. rka.
Poleca i odwrotną pocztą wysyła
Drukarnia Kuryera Poznańskiego.
Wiązanka Mirry.
Rozmyślenia na cześć Przenajsw. Męki Zbawiciela i ówiozenia duchowne z rozmaitych ksiąg